

ks. Wacław Hryniewicz OMI

WIARA  
rodzi się w DIALOGU

Pod redakcją  
Roberta M. Rynkowskiego

Wydawnictwo WAM

# Wstęp

Słowo pisane w kontakcie ze słowem drugiego człowieka nabiera szczególnej cechy. Ztraca charakter wewnętrznego monologu, a staje się dialogiem, środkiem zbliżenia i wzajemnego poznania. Samo słowo „dialog” wywodzi się od czasownika *dialégomai* (rozmawiam, dyskutuję). Oznacza bezpośrednie spotkanie, wymianę zdań pomiędzy dwiema czy wieloma osobami. Pośrednikiem dialogu jest ludzki język. O człowieku zazwyczaj więcej mówią jego słowa niż sam wygląd zewnętrzny. Chyba dlatego Sokrates zwykł był zwracać się do swego rozmówcy: „Mów, abym mógł cię zobaczyć”! Dialog łączy się w ten sposób z nadzieją „zobaczenia” innego w całej prawdzie i szczerości, z nadzieją wzajemnego zrozumienia i nawiązania przyjaznej relacji.

„Przez słowo” (*diá lógou*) wchodzimy w proces wymiany myśli i wzajemnego porozumienia. Wymiana poglądów skłania do pogłębionego spojrzenia na wiele zagadnień. W dialogu uczymy się przejmować perspektywę rozumienia naszego rozmówcy, współuczestnika dialogu. Czujemy się zobowiązani do uważnego słuchania racji drugiej osoby i poznania jej punktu widzenia. Możemy się z nią zgadzać lub nie, ale często jest ona dla nas samych wyzwaniem, zachętą do modyfikacji lub zmiany własnego poglądu. W sprawach wiary chodzi o zagadnienia istotne dla naszego rozumienia chrześcijańskiej tożsamości.

Wiara rodzi się w dialogu. Jest przede wszystkim dialogiem z samym Bogiem, spotkaniem z Nim i Jego

słowem, wyrazem naszego zaufania do Jego obietnic. Wierzymy w Boga, który jest nieustannym dialogiem Osób, najbardziej zdumiewającą komunią międzyosobową, niepojętą dla nas miłością i dobrocią. Ten Bóg udziela się wszystkim swoim stworzeniom. Średnio-wieczny teolog Jan Duns Szkot (Scotus) wytrwale głosił, że *Bóg chce współ-miłujących* (*Deus vult condiligentes*), gdyż sam jest Miłością.

Życie człowieka wierzącego to ciągły dialog z Bogiem i z innymi ludźmi. Sam Bóg wybrał dialog z człowiekiem jako zbawczą drogę docierania do ludzkiej wolności. Chrystus jest ucieleśnionym Słowem Boga w tym dialogu. Jego wcielenie, życie, śmierć i zmartwychwstanie są największym zaproszeniem i wezwaniem do wiary, jakie kiedykolwiek rozbrzmiewało w dziejach tej ziemi. Przez Chrystusa Bóg – Ten *ukrywający się Bóg* (Iz 45,15; przekład Abrahama J. Heschela) – odsłonił nam coś ze swojej najbardziej intymnej tajemnicy. Biblijna historia zbawienia to opowieść o niezwykłym dialogu Boga z ludźmi. Jest to dialog z każdym człowiekiem, wzywany przez Niego po imieniu, w głębi jego serca, ducha i sumienia.

Dla chrześcijanina sam Chrystus jest największą inspiracją do kształtowania w sobie postawy dialogu w relacji z innymi ludźmi. Ewangelia pokazuje, iż odnosił się On do innych z niezwykłą życzliwością, szacunkiem, uwagą, a nawet z podziwem. Jeżeli spierał się i polemizował, to jedynie z wyznawcami swojej religii, zwłaszcza z faryzeuszami i uczonymi w Piśmie. Nie występował przeciwko przedstawicielom innych tradycji religijnych w Palestynie, a stykał się przecież z Samarytanami, Kananejczykami i Rzymianami. Jezus dostrzega taką wiarę rzymskiego setnika, jakiej nie spotkał nawet u swoich rodaków (Q 7,9 i Łk 7,9). Podziwia i chwali wiarę kobiety kananejkiej, Syrofenicjanki, dając się wręcz jej pouczyć (Mt 15,27-28;

Mk 7,26-29). Dziś powiedzielibyśmy, że Jezus z upodobaniem posługiwał się metodą dialogu i stawiania pytań. Jak inaczej określić rozmowę z uczniami zdążającymi do Emaus (Łk 24,13-32)? Jakże nie wspomnieć o zdumiewającym dialogu z Nikodemem (J 3,1-21) czy z Samarytanką przy studni Jakubowej (J 4,6-42), dialogu zapisanym tylko w czwartej Ewangelii!? Zbyt rzadko zastanawiamy się nad tymi narracjami, stanowiącymi wzór postępowania dla wszystkich<sup>1</sup>.

Dialog uczy i odmładza. Wciąż noszę w pamięci znane słowa modlitwy chasydów: *Nie pozwól, aby mój świat się zestarzał*. Ta modlitwa przypomina o wiecznej młodości Boga. Bóg wiecznie młody wciąż odnawia swe dzieło. Także nas samych. Z tym przekonaniem łatwiej patrzeć z ufnością na ludzi i dzieje świata. Dlatego właśnie usiłuję tworzyć teologię w dialogu, zwłaszcza w odniesieniu do zagadnień ekumenicznych i eschatologicznych<sup>2</sup>. Tego rodzaju teologia ma inny zgoła charakter niż teologia wyznaniowa, ograniczająca się jedynie do tradycji własnego Kościoła.

Dlatego w moich wpisach (w rzeczy samej artykułach) zamieszczonych na blogu teologicznym „Kleofas” stale dochodzi do głosu aspekt ekumeniczny poruszanych

---

1 Często w swoich rozważaniach cytuję czwartą Ewangelię, chociaż wiem, że nie znajduje ona uznania w oczach przedstawicieli nurtu The Jesus Quest, czyli badań nad Jezusem historycznym. Niektórzy badacze przyjmują, że co najwyżej osiem procent logiów Jezusa historycznego w tej Ewangelii jest prawdziwych, inni w ogóle ich tam nie dostrzegają. Jest to jednak Ewangelia kanoniczna, za taką uważana jako świadectwo wiary przez Kościół i stale obecna w liturgii chrześcijańskiej. W dążeniach ekumenicznych wciąż powracamy do arcykapłańskiej modlitwy Jezusa o jedność wierzących, a zwłaszcza do Jego prośby-testamentu: *aby wszyscy byli jedno, ut unum sint* (J 17,21).

2 Zob. W. Hryniewicz, *Nadzieja w dialogu. Korespondencja z Czytelnikami 1976-2006*, Warszawa 2007.

zagadnień. Nasz czas jest czasem dążeń ekumenicznych, powstałych *pod tchnieniem łaski Ducha Świętego (Spiritus Sancti movente gratia)*<sup>3</sup>. To bardzo ważne stwierdzenie soborowe. Przyznano w nim wyraźnie, że ruch ekumeniczny zapoczątkowany został poza Kościołem rzymskokatolickim pod wpływem działania Bożego Ducha. Jest to ten sam Duch, który mieszka w wierzących, kieruje całym Kościołem Chrystusa, jest początkiem i podstawą jego jedności (*unitatis Principium*) oraz sprawcą różnorodnych darów (DE 2).

Nie sposób dzisiaj tworzyć teologii w izolacji i wyznaniowym zamknięciu na innych. Cały wiek XX przekonywał o doniosłości dialogu dla przywrócenia zgody i jedności wśród ludzi wierzących. W Kościele rzymskokatolickim decydujący krok zrobił w tym kierunku właśnie Sobór Watykański II. Dzięki niemu uczyliśmy się, że dialog wyrasta z szacunku dla inności drugich oraz z przekonania, że również w ich wierze oraz w ich społeczności obecny jest Chrystus i działa nieustannie Duch Święty. Duch dialogu ma przenikać wszystko, czym Kościół jest i co czyni dla dobra ludzi poprzez swoje świadectwo w świecie. Bez duchowości dialogu nie sposób już być chrześcijaninem we współczesnym świecie.

Dialog jest błogosławieństwem. Stał się on wyzwaniem dla wszystkich. Błogosławieństwem jest fakt, że chrześcijaństwo coraz bardziej przypomina uczącą się wspólnotę Kościołów. Po wiekach podziału, odseparowywania się, wrogości i braku wzajemnego zainteresowania wkroczyły one na drogę ekumenicznej otwartości. Zaczęły odkrywać duchowe bogactwo innych Kościołów, ich teologii, kultu i duchowości.

---

3 Wstęp do DE.

Prawdziwy dialog jest procesem uczenia się od siebie nawzajem, wymiany darów, pogłębiania sposobu myślenia i dostrzegania nowych możliwości przeżywania niepojętego misterium Boga. Tylko wtedy może stać się tym, czym być powinien – wzajemną pomocą w przezwyciężaniu braków, korygowaniu jednostronności, wielką szansą i obietnicą. Dialog żyje nadzieją na pojednanie.

Teologia uwrażliwiona na innych przynosi w tym względzie nieocenioną pomoc. Trzeba w samym sobie doświadczyć, że istnienie Innego jest błogosławieństwem dla nas samych – także wtedy, kiedy wydaje się nam, iż słuszość leży po naszej stronie. Kto nie zgadza się z moim rozumieniem rzeczywistości właśnie dlatego, że jest inny w myśleniu i istnieniu, może stanowić dla mnie cenną korektę i ostrzeżenie przed absolutyzowaniem własnego punktu widzenia jako jedynie słusznego i prawdziwego.

Pragniemy poznawać innych i zbliżać się do nich nie po to, aby ich sobie podporządkować, ale po to, aby razem pełniej uczestniczyć w zbawczym misterium Chrystusa i Jego Ducha, a tym samym lepiej spełniać dziejowe posłannictwo chrześcijaństwa wobec ludzi każdego pokolenia. Kto nie dopuszcza do siebie prawdy wyznawanej przez innych, łatwo staje się ofiarą ekskluzywizmu i fanatyzmu religijnego. Bez wzajemnego przenikania się świadomości i otwartości na innych sami skazujemy się na wewnętrzne zubożenie. Kontakt z innymi skłania do większej szczerości wobec siebie. Pozwala uświadomić sobie własne niedostatki, to zaś jest pewną formą ewangelicznej skromności i ubóstwa przed obliczem Boga.

Dzięki innym stajemy się bardziej krytyczni wobec siebie i bardziej otwarci na wymagania prawdy. Dzięki innym możemy być bardziej sobą. Lepiej zdajemy sobie sprawę z tego, że w sferze wiary wszyscy bez wyjątku

*mamy skarb ten w naczyniach glinianych (2 Kor 4,7). Jedni dla drugich stajemy się pytaniem. Jedni drugich zachęcajmy do pełniejszego przeżywania Ewangelii Chrystusa. Niech łączy nas wspólna troska o wiarygodność chrześcijaństwa w świecie.*

Przekonuję się ustawicznie, że dialog jest błogosławieństwem dla Kościołów, dla myślicieli religijnych, filozofów, teologów i wszystkich wierzących. Nie ma dla niego rzeczywistej alternatywy. Łatwo, rzecz jasna, o dialogu rozprawiać czy ustalać jego teoretyczne zasady. O wiele trudniej przychodzi jego realizacja, zwłaszcza wobec nierozwiązanych problemów przeszłości.

Debaty minionych miesięcy na blogu teologicznym „Kleofas” to już niepowtarzalna historia, której nie sposób w pełni oddać w książce, mającej określoną konwencję i nieznoszącej powtórzeń. Jednak taka forma ich prezentacji pozwala na spokojną refleksję i pogłębiony namysł. Były to niejednokrotnie debaty niełatwe, niepozbawione momentów napięcia, które udawało się jednak rozładować i przezwyciężyć. Wszyscy uczymy się sztuki dialogu, aby więcej rozumieć i poszerzać przestrzeń życzliwości w naszych sercach.

W „Kleofasowych” debatach uczestniczę od sierpnia 2012 roku. Są tam nie tylko moje wpisy związane z tematyką miesiąca, ale również komentarze dodawane w dyskusji przy wpisach innych osób. W niniejszej książce tylko moje wpisy, zazwyczaj uzupełniające i pisane w duchu ekumenicznym, zostają teraz powierzone tym, którzy zechcą do nich powrócić i zapoznać się z ich bardziej niż blogowa uporządkowaną wersją. Dyskusja po niektórych wpisach była bardzo długa. Trzeba było dokonać wyboru obszernych nieraz komentarzy i odpowiedzi. Całość zawartych w książce refleksji powierzam

także tym, którzy zetkną się z nimi po raz pierwszy. Dla jednych i dla drugich niech będą inspiracją do własnej twórczej refleksji.

Dziękuję Panu dr. Robertowi M. Rynkowskiemu za pracę nad tekstami moich „Kleofasowych” wpisów i nad doborem głosów w dyskusji. Wyrażam również serdeczną wdzięczność Wydawnictwu WAM za sugestię wydania tej książki i trud redakcyjny.

Lublin, 22 grudnia 2014 roku